
Prof. Władysław Bartoszewski

**Polska - Niemcy.
Wspólnota wartości i interesów**

**I Polsko-Niemiecki Kongres
Samorządów Lokalnych**

Piechowice, 26-27 listopada 2007 roku

Spis treści

	strony
Wprowadzenie prof. Jerzy Regulski	5
Polska – Niemcy. Wspólnota wartości i interesów prof. Władysław Bartoszewski	7
I Polsko-Niemiecki kongres samorządów lokalnych Program	19
Wnioski końcowe	23
Impresje fotograficzne	26

Wprowadzenie

Integracja Polski z innymi krajami Unii Europejskiej szybko posuwa się na przód. Znikają kolejne ograniczenia. Przez ostatnie kilkanaście lat, od obalenia pierwszych barier w 1989 roku, przebyliśmy już długą drogę. Członkostwo Polski w Unii przyspieszyło ten proces i otworzyło nowe możliwości kontaktów i współpracy. Przystąpienie do układu Schengen, praktycznie zniosło granice. Wkrótce zanikną także ograniczenia rynku pracy i działalności gospodarczych. Będą też zanikać bariery psychologiczne, wynikające ze złych wspomnień przeszłości i złych stereotypów.

Należy się spodziewać poważnych zmian na obszarach wzdłuż Odry i Nysy. Inaczej będzie się toczyło życie w podzielonych dotąd miastach. Zakres pośredniego wpływu aglomeracji Szczecina, czy zurbanizowanego regionu Berlina, przekroczy granice państw. Ludzie będą mieszkać w jednym kraju, a pracować w drugim. Przedsiębiorstwa zlokalizowane po jednej stronie granicy będą sprzedawać swe wyroby u sąsiada, zatrudniając pracowników z obu państw. Granica polsko-niemiecka będzie się stawać w coraz większym stopniu jedynie linią podziału administracyjnego.

Każdy z tych etapów integracyjnych przynosi jednak nowe wyzwania i problemy, które trzeba rozwiązywać. Podstawową rolę mają tu to do spełnienia władze lokalne, władze landów i województw, gdyż integracji nie można nakazać decyzjami parlamentów, czy rządów. Integracji muszą dokonać ludzie sami, nawiązując kontakty i współpracę ze swymi sąsiadami, ale trzeba im w tym pomagać. Nie można ich pozostawiać samych, z tymi trudnymi do rozwiązania problemami. I to jest rola właśnie władz samorządowych, których zadaniem jest reprezentowanie interesów społeczności lokalnych i ich wspieranie w procesach rozwoju. Dlatego Polsko-Niemiecki Kongres Samorządowy był tak ważnym przedsięwzięciem i spotkał się z gorącym przyjęciem przez władze nadgranicznych jednostek samorządowych.

Żywe i poważne dyskusje pozwoliły na sformułowanie wielu istotnych wniosków. Wskazują one na ogromny wachlarz spraw związanych z integracją. W czasach, gdy granica była zamknięta, obszary do niej przyległe miały peryferyjny charakter, a więc gorsze warunki rozwoju. Teraz stają się mostem łączącym dwa kraje, a w związku z tym wymagają lepszej infrastruktury, przede wszystkim transportowej. Istniejące zaległości trzeba pilnie wyrównać, aby nie stały się przeszkodą dla rozwoju współpracy. Trzeba ułatwiać

współpracę gospodarczą. ale trzeba też rozwinąć infrastrukturę społeczną. Konieczne są szybkie działania na rzecz edukacji, aby wychować ludzi zdolnych do wspólnych działań. Trzeba stworzyć służbę zdrowia o zbliżonych standardach i przygotowaną do współpracy transgranicznej. Trzeba wykonać wiele prac, na które wskazują wnioski Kongresu, przedstawione w tej publikacji.

Warunkiem jakiegokolwiek współpracy jest wzajemne zaufanie. Musi ono być oparte na poznaniu się społeczeństw z obu stron granicznych rzek. Trzeba poznać wspólną przeszłość, tak tę dobrą, jak i tę złą. Trzeba poznać i uszanować tradycje sąsiadów i wartości, które oni uznają, ale przede wszystkim trzeba mieć wizję tego, ku czemu chcemy dążyć i co chcemy budować. Temu podstawowemu problemowi był poświęcony kluczowy referat Kongresu, jaki zechciał wygłosić prof. Władysław Bartoszewski, człowiek będący symbolem pojednania narodów, dla budowy wspólnej przyszłości. Ten referat jest warty nie tylko przeczytania, ale głębokiego przemyślenia, gdyż wyznacza kierunki wspólnej pracy.

Dorobek Kongresu wyraźnie wykazał potrzebę wspólnych spotkań i dyskusji. Takie działania stanowią jedną z podstawowych form realizacji misji Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, organizacji stworzonej dla pomocy w rozwoju samorządności, opartej na uczestnictwie ludzi, w rozwiązywaniu ich własnych spraw. Dlatego też Fundacja, wraz z Fundacją Konrada Adenauera, postanowiły że Polsko-Niemieckie Kongresy Samorządowe powinny stać się wydarzeniami corocznymi, gromadzącymi przedstawicieli obszarów przygranicznych na dyskusjach o wspólnych problemach wymagających rozwiązania. Będziemy szczęśliwi, jeśli w ten sposób przyczynimy się do wzmocnienia i przyspieszenia integracji i współpracy międzynarodowej.

prof. Jerzy Regulski

Prezes Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej

Polska – Niemcy. Wspólnota wartości i interesów

prof. Władysław Bartoszewski,

Sekretarz Stanu w Kancelarii Premiera RP, Pełnomocnik ds. Dialogu Międzynarodowego, b. minister spraw zagranicznych RP

Szanowni i Drodzy Państwo, Panie i Panowie!

Na początku swojego wystąpienia, chciałem wyraźnie sformułować wprowadzające informacje. Przyjąłem zaproszenie na kongres, jak zapewne większość z Państwa, już jakiś czas temu. Wykluczyłem wszystkie inne zajęcia do tego stopnia, że dopiero wczoraj wróciłem z Londynu do Warszawy i dzisiaj rano przyjechałem tutaj. Kiedy obiecywałem mój udział w kongresie, byłem człowiekiem całkowicie prywatnym, o interesującej przeszłości, który od dziesiętków lat miał bardzo dużo do czynienia ze sprawami polsk.o-niemieckimi. Nie tylko w smutnym i tragicznym wymiarze dziejów obu narodów w połowie XX wieku, ale także w trudnym i długim procesie poszukiwania możliwości odbudowy normalności między społeczeństwami.

Uczestniczyłem w tym procesie od przełomu lat 50-tych i 60-tych, kiedy zaistniały w Polsce – w odróżnieniu od NRD – pewne możliwości trochę odważniejszego działania publicznego w oparciu o specyficzny fenomen polski, jakim jest siła i rola kościoła katolickiego. Byłem dziennikarzem katolickim związanym zawodowo z krakowskim „Tygodnikiem Powszechnym”. Pisałem tam od roku 1957, natomiast od 1961 byłem na etacie pracownika. Wkrótce arcybiskupem Krakowa został Karol Wojtyła, późniejszy kardynał i Papież, który w pewnym sensie opiekował się naszym pismem. Był tam także autorem, a więc moim trochę starszym wiekiem kolegą redakcyjnym. Jego autorytet i Jego „parasol ochronny” dodawały nam energii oraz siły do działania nietypowego i odmiennego niż w wielu innych częściach Polski. W ramach szeroko pojętego Śląska było to w jakimś stopniu porównywalne z działaniami Kardynała Kominka, uosabiającego nieco podobną indywidualność, wyjątkową nawet jak na warunki Kościoła w skali ogólnokrajowej.

Kardynał Wyszyński w Warszawie, arcybiskup a potem kardynał Wojtyła w Krakowie – to były ówczesne drogi „umacniania kręgosłupa”. Przypominam, że to przecież polski Kościół w czasie Vaticanum II w listopadzie 1965 r. zwrócił się ze słynnym listem do biskupów niemieckich, który za-

początkował pewien proces myślowy. Nie spowodował on wprawdzie większego przełomu w życiu politycznym czy administracyjnym. Zapoczątkował jednak wspomniany przez mnie proces myślowy, któremu towarzyszył następnie szereg inicjatyw intelektualistów katolickich, a równoległe także luterzańskich w innych formacjach. Szczególnie w utworzonym dwa i pół roku później Bensberger Kreis, inicjatywie nadreńskiej, której sygnatariuszami na rzecz generalnej zmiany stosunku do Polski i Polaków było wielu sławnych ludzi, w tym dzisiaj tak powszechnie znanych, jak jeden z nestorów dziennikarstwa katolickiego w Niemczech Otto Roegele, jak emerytowany już wybitny profesor filozofii i nauk społecznych z Monachium Hans Maier, jak wreszcie Josef Ratzinger, który podpisywał deklarację Bensberger Kreis. Myślę, że świadomość Jego wczesnego zaangażowania się na rzecz wyciągnięcia tych wniosków z doświadczeń Vaticanum II leżała u podłoża decyzji Jana Pawła II, aby koniecznie sprowadzić Go do siebie na szczególnie ważnego współpracownika. Nie bez powodu Benedykt XVI, już jako Papież, przyjechał wcześniej do Polski, niż do Bawarii – swojej ojczyzny. I nie było to wyrazem specjalnej taktyki, lecz zwykłym wewnętrznym przekonaniem o słuszności takiej decyzji. Był to osobisty gest Papieża, który w Polsce został należycie dostrzeżony i uszanowany.

Wiem z bliskiego otoczenia Benedykta XVI, że Ojciec Święty pozostaje pod ogromnym wpływem entuzjazmu, z jakim był przyjmowany w Polsce. Pozostaje również pod wrażeniem sprawdzianu, że nie tylko polskiego Papieża lud boży w Polsce witał z entuzjazmem, ale milion młodych ludzi czekało całą noc w Krakowie, aby być na mszy, którą rano miał odprawiać Benedykt XVI. Przeżycie to bardzo do Niego, doświadczonego i mądrego człowieka, przemówiło. Obecny Papież pochodzi z kraju katolickiego, tradycyjnego, pielgrzymkowego, a jednak nie we wszystkich częściach Niemiec spotykał się z podobnym entuzjazmem jak w Polsce. Zwracam na to uwagę, ponieważ wydaje się, że również w ramach Unii Europejskiej owa komponenta chrześcijańska, kościelna jest trochę mniej dostrzegana, trochę mniej ważna. To niekiedy irytuje wielu Polaków, o różnych zresztą poglądach. Uważają bowiem, iż stanowi ona nasz polski, ale także wspólny polsko-niemiecki wkład do nowego oblicza Europy, poszukującej wzajemnego zbliżenia. I jest w tym niewątpliwie dużo racji.

Helmut Kohl kilkakrotnie publicznie powtarzał, że bez polskiego Papieża, bez polskiej „Solidarności” i polskiego konsekwentnego oporu, upadek Muru Berlińskiego nastąpiłby być może o wiele później, a dalszy rozwój sytuacji przyjąłby odmienny wymiar. To są słowa Kohla, wielokrotnie powtarzane w Niemczech i w Polsce. Słowa, pod którymi ja również osobiście mogę się podpisać.

Podsumowując rozważania historyczne, zwracam uwagę, iż u progu stosunków naszych obydwu krajów leży przecież męczeństwo św. Wojciecha rodem z Magdeburga, na terenie dawnych ziem słowiańskich, zabitego przez pogańskie plemię Pruzzów (nie mylić z podobnie brzmiącymi Prusakami). Adalbertus stał się patronem Niemców, Polaków, Czechów, Słowaków, w pewnym stopniu nawet Węgrów. Jest znakiem rozwoju cywilizacji, kultury oraz jedności Europy. Ówczesna Europa odnajdywała się właśnie przez misjonarzy, przez chrzest, przez dzieło miłosierdzia, przez zakony, przez pierwsze szkoły zakonne czy nauczanie. Takie było wówczas oblicze Europy, kształtowane zarówno przez misjonarzy z Anglii, jak i z Ratyzbony, miasta tak drogiego Benedyktowi XVI. W kształtowaniu europejskiej tożsamości brali udział misjonarze z różnych krajów, natomiast w późniejszym okresie niemniej ważną rolę odegrali studenci, których wiele pokoleń udawało się z Polski lub z Czech na studia do Niemiec, do Włoch czy do Francji. W rezultacie na tych terenach, pod wpływami chrześcijańskiej kultury zachodu, ukonstytuowały się następnie dość potężne państwa – mam na myśli czeskie i polskie – posiadające w Europie średniowiecznej znaczne wpływy co najmniej do XVI wieku.

U progu tej wielowiekowej wspólnoty Germanów i Słowian leży wizyta Ottona III w roku 1000 u Bolesława i wspólna pielgrzymka pieszo do relikwii św. Wojciecha. Otton III, jako cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, namaścił Bolesława na pierwszego króla Polski. Pamiętajmy również, że ojciec Bolesława, Mieszko, był żonaty z Rychezą, Niemką, która spoczywa w katedrze w Kolonii. Sam Bolesław został wielkim polskim królem w ścisłym porozumieniu z ówczesnymi Niemcami. Niestety, nie da się pominąć wielkiej luki w historycznym myśleniu o naszych wzajemnych stosunkach przez kolejne stulecia, nie zawsze krytycznie i mądrze przedstawianej. Właściwy finał stanowi natomiast wspólne doświadczenie w nowej Europie, po upadku Muru, po przywróceniu jedności Niemiec.

Podstawowe kroki świadczące o wielkiej dalekowzroczności, odwadze i mądrości niemieckiej polityki (mam na myśli jeszcze rządy Kohla, czy Kohla-Genschera do roku 1998), to dwa traktaty polsko-niemieckie z 1990 i 1991 roku. Politycy zrozumieli wówczas, że nawet najśmielsza wizja wbrew bardzo trudnym warunkom ma szansę stać się rzeczywistością, a pozornie wieczna przepaść między narodami nie jest w istocie nie do przebycia. Przepaść powstaje bowiem z winy ludzi, ale ci sami ludzie posiadają siłę budowania mostów.

Od roku 1991, mimo że Polska nie była jeszcze członkiem Unii Europejskiej, staliśmy się „normalnymi” sąsiadami, o dość przepuszczalnej granicy polsko-niemieckiej, uznawanej przez Europę, Amerykę i cały świat. Wygasły powody

do nieufności i stało się możliwe, aby polski Minister Spraw Zagranicznych w 1995 roku przemawiał do posłów Bundestagu, w obecności członków Bundesratu. Był jedynym prelegentem na specjalnej sesji poświęconej 50-leciu zakończenia II wojny światowej. Uczestniczyli w niej Kanclerz i Prezydent państwa, a jako wprowadzający zabierali głos przewodnicząca Bundestagu prof. dr Rita Süßmuth oraz ówczesny przewodniczący Bundesratu, a późniejszy Prezydent federalny Johannes Rau. W tej sprawie dany był mnie, jako polskiemu ministrowi, wielki honor przemawiać. Nie posiada istotnego znaczenia kwestia, czy ktokolwiek w Niemczech za 50 lat będzie pamiętał albo będzie umiał wymówić nazwisko tego Polaka. Ale powinno być faktem świadomym, iż po raz pierwszy w historii obu naszych narodów w Parlamencie Niemiec, w demokratycznym państwie prawa, przemówił - upoważniony do tego przez Prezydenta - przedstawiciel rządu polskiego, traktując swoje wystąpienie jako wystąpienie u sojusznika. Moje godzinne przemówienie w języku niemieckim w Bundestagu było transmitowane na żywo przez telewizję. Jak się później okazało, w telewizji ARD obejrzało je ponad 20 milionów widzów. Było to wydarzenie o niezapomnianym wymiarze. Dopiero na jego tle należy rozważać, czy uzasadnione jest mówienie o jakimkolwiek znaczącym pogorszeniu stosunków. Naturalnie, w każdej rodzinie czy małżeństwie występują prędzej czy później różnice zdań lub poglądów, wymagające dyskusji, rozważań i wspólnej umiejętności szukania kompromisu. Bywają okresy lepszego lub gorszego wzajemnego zrozumienia. Jednakże prawidłowo funkcjonujące małżeństwo trwa nadal. Rodzina pozostaje rodziną bez względu na ewentualne konflikty interesów.

Pod tym względem nasze relacje uległy wręcz poprawie. Przy dużej pomocy politycznej Republiki Federalnej Niemiec, praktycznie przy pełnej akceptacji Bundestagu, Polska wstąpiła do NATO, którego członkiem Niemcy już były. Wprawdzie część zasiadającej w Bundestagu partii „Zielonych” nie głosowała za naszym przystąpieniem. Jak jednak później tłumaczono, nie stanowiło to wyrazu niezyczliwości wobec Polski. „Zieloni” bowiem niejako programowo sprzeciwiają się kwestiom, ich zdaniem wzmacniającym potęgę imperializmu lub militarne znaczenie Stanów Zjednoczonych. W gruncie rzeczy wśród krajów członkowskich NATO nie było negatywnego nastawienia wobec Polski jako kandydata do Sojuszu.

Politycy niemieccy wspierali nas także na drodze do Unii Europejskiej, zakończonej przyjęciem Polski 1 maja 2004 roku. Wśród nich niemieccy politycy unijni, m.in. komisarz ds. rozszerzenia Günter Verheugen, który zarówno formalnie, jak i faktycznie odgrywał kluczową rolę przy procesie rozszerzenia. Analogiczne stanowisko reprezentowały także Auswärtiges Amt (niemieckie

Ministerstwo Spraw Zagranicznych) i kolejne rządy RFN. Po rządzie Kohla nastąpił rząd Schrödera; pozostały jednak przykłady dalszego zrozumienia znaczenia dobrze pojmowanej wspólnoty interesów.

Wspominając czasy św. Wojciecha i Ottona III, zacząłem mówić o wspólnotocie wartości – cywilizacyjnych i kulturowych. Nie podlega dyskusji, iż każdy Niemiec odwiedzający Kraków nie zauważy większych różnic z Ratyzboną lub Norymbergą w sensie kultury, architektury czy tradycji. Jako Minister Spraw Zagranicznych RP miałem zaszczyt otwierać (przekazywałem klucze Nadburmistrzowi Norymbergii) cieszący się do dzisiaj wielkim powodzeniem Krakauer Haus w Norymberdze. W tym samym czasie otwarty został Haus Nürnberg w Krakowie, który także cieszy się dużym zainteresowaniem jako miejsce rozmaitych spotkań. Pozornie były to nieznane szerzej przejawy współpracy, wymieniam je jednak celowo. Ich inicjatorami byli bowiem polscy i niemieccy samorządowcy. Podobnie w przypadku inicjatywy landu Bawarii, polegającej na zorganizowaniu tradycyjnych Dni Bawarskich w Krakowie – nie niemieckich zaznaczam, a właśnie bawarskich z typowymi dla tego regionu orkiestrami dętymi, z picciem piwa pod namiotem, z prezentacją regionalnej kuchni i obyczajów. To doskonale przyjęte przez odwiedzających przedsięwzięcie stanowi jedynie przykład wielu innych wspólnych imprez kulturalnych, możliwych dzięki staraniom nadburmistrzów, samorządów, delegacji i instytucji zaangażowanych w budowanie wzajemnych relacji między ludźmi.

Przypomnę jeszcze inną inicjatywę kulturalną, w którą byłem osobiście zaangażowany. Z moim przyjacielem profesorem Biedenkopfem, pełniącym niegdyś przez kilka lat urząd premiera Landu Saksonia (graniczącego tu na południu na 100-kilometrowym odcinku z Rzeczpospolitą Polską), podczas spotkania w Dreźnie, postanowiliśmy dołożyć starań dla większego spopularyzowania wspólnoty w sprawach bezdyskusyjnie istniejących, sprawdzonych i cennych. Zainicjowaliśmy więc wystawę „Pod wspólnym berłem” („Unter einer Krone”), z okazji 300-lecia instalacji dynastii saskiej Wettinów na tronie polskim w 1697r. (1697–1997). Wystawa ta cieszyła się w Dreźnie i na Zamku Królewskim w Warszawie ogromnym powodzeniem. Wypożyczono eksponaty (również od prywatnych zbieraczy, co oczywiście wiązało się z dużym ryzykiem i koniecznością kosztownych środków zabezpieczających), aby pokazać jak najwięcej przedmiotów świadczących o historycznej wspólnotocie polsko-saskiej, która przecież rzutowała na ówczesny establishment arystokratyczny i wielkomieszczański, na mieszane rodziny oraz na wspólne działania kulturalne i polityczne. Owe historyczne powiązania można dzisiaj różnie oceniać. Jednak wspomniana wystawa, pomyślnie zrealizowana dwa lata po moim wystąpieniu w Bundestagu, stanowiła kolejny

sygnał niewątpliwie istniejących elementów wspólnoty kulturowej. Wspólnoty w Europie, do której chcieliśmy iść. Wspólnoty ponadczasowej, bo w odróżnieniu od naszych wspólnych powiązań, żadne interesy gospodarcze Polski lub Niemiec z innymi, odległymi krajami, choćby najbardziej zasadne i najbardziej korzystne, nie zmieniają różnic w kulturze i historii. Nie zastąpią też naszej wspólnej, sąsiedzkiej tożsamości.

Przypominam wreszcie, iż dopiero w ostatnich latach ludzie świadomie zaczęli podkreślać swoje „mieszane” pochodzenie. W setkach tysięcy rodzin zaczęto mówić na głos o niemieckich ciotkach, wujkach, pradziadkach. Okazało się, że w tym miejscu Europy, niezależnie od wielkiej polityki, od setek lat ludzie uważali za możliwe zawiązywanie rodziny, życie razem, uznawanie kuzynów i znajomych swoich współmałżonków za znajomych i przyjaciół. Na tym polega normalność w codziennym życiu. I ta normalność była nam bardzo potrzebna. Twierdziłem zawsze podczas moich spotkań i rozmów w Niemczech, że nie oczekujemy przyjaźni, albowiem przyjaźni nie da się budować na polityczny rozkaz. Jest ona procesem, który powstaje między ludźmi z biegiem czasu. Oczekujemy natomiast normalności, stabilności, poszanowania i tendencji do przewyciężania pojawiających się trudności w drodze dialogu. I ten stan rzeczy nie najgorzej przetrwał do początku obecnego stulecia. Może z braku powodów do sensacji lub irytacji oficjalny stan relacji niemiecko-polskich przez lata mniej interesował ogół obywateli po obydwu stronach granicy. Tymczasem jednak, w pewnym sensie niepostrzeżenie i bez szerokiego echa wzmocnione zostały partnerstwa miast, gmin, katedr uniwersyteckich, parafii katolickich i ewangelickich, stowarzyszeń pozarządowych, grup różnych zainteresowań i klubów. Rozwinęło się dzieło Jugendwerku. Powstały partnerstwa turystyczne i sportowe.

Przy wszystkich tych przykładach dobrej woli i chęci nawiązywania międzyludzkich relacji, nie da się zamknąć oczu na fakt, iż pewne działania niektórych grup w Niemczech i jednej, czy dwóch, partii politycznych w Polsce doprowadziły mniej więcej w roku 2005 do wyraźnego atmosferycznego kryzysu. Ten kryzys nałożył się też na normalne biologiczne przemiany pokoleniowe. Roczniaki ludzi urodzonych po upadku Muru i po zjednoczeniu Niemiec, lub nieco starszych, którzy jednak, jako podówczas małe dzieci, nie mogą pamiętać wspomnianych wydarzeń, patrzą już inaczej na wiele problemów historii Europy, Niemiec i Polski. W niektórych przypadkach ich perspektywa jest słuszna, w innych mniej, ale z pewnością jest ona odmienna. Także w Polsce odczuwalne są przemiany demograficzne, jak chociażby bardzo gwałtowny napływ ludności ze wsi do miast. W Niemczech natomiast napływ ok. 3 mln „Ossie”, czyli Niemców z byłego NRD, do landów położonych na zachód od

Łaby. Wszystkie te czynniki razem wzięte wytworzyły nową sytuację. Zapytałem kiedyś Helmuta Kohla, mojego osobistego przyjaciela, o jego ocenę. Odpowiedział, że był, nie wiadomo na jak długi czas, ostatnim kanclerzem z historycznym wykształceniem i historyczną świadomością. Jego następcy są już inni, ponieważ nie posiadają tego wykształcenia i tej świadomości. Dla niego cień II wojny światowej, to starszy brat, który poległ na froncie, to wciąganie go do współdziałania jako chłopca w wieku 15-16 lat, to bieda wojenna i groza, to dom, w którym nie było członków partii nazistowskiej. Dla niego to coś, czego jako niemiecki patriota już nigdy nie życzyłby Niemcom. Dzisiaj ludzie znają najnowszą historię jedynie z książek czy z gazet i ta nieświadomość historyczna rzutuje na motywację oraz oceny w myśleniu. Mądre jest wobec tego pobudzanie wiedzy historycznej. Ponieważ jestem historykiem i trochę pisarzem, starałem się nieprzerwanie pracować w tym zakresie, także po zakończeniu działalności w służbie zagranicznej.

Obserwuję i zawsze obserwowałem z uwagą wydarzenia w Niemczech. Podczas mojej pracy jako wykładowca studiowało u mnie kilkuset młodych Niemców, z roczników 1960–1968. Poznałem wielu z nich. Niektórzy piastują dzisiaj wysokie stanowiska w życiu społecznym i politycznym różnych landów niemieckich. Mogę podać anegdotycznie ekstremalne przykłady: moimi studentami byli panowie Di Lorenzo z „Die Zeit” – raczej lewicowy oraz Georg von Habsburg, najmłodszy syn Ottona – raczej prawicowy. Miałem bardzo różne doświadczenia na Uniwersytecie Ludwiga Maximiliana w Monachium ze studentami nauk politycznych. Z wieloma utrzymuję do dziś serdeczną korespondencję. Dla większości tych studentów w Monachium byłem pierwszym Polakiem, którego w życiu spotkali. W Bawarii nie mieszkało wielu moich rodaków, oni sami natomiast do Polski nie jeździli i wobec tego nie posiadali wcześniej styczności z Polakami. Było to i dla nich, i dla mnie ciekawe doświadczenie. Pracowałem przez dwanaście semestrów z niemieckimi studentami, bardzo mnie to wzbogaciło i dało mi to możliwość zdobycia bezcennego wycucia. Nie byłem już całkiem z „zewnątrz”, ale trochę z „wewnątrz”. Poznaliśmy się wzajemnie i nauczyliśmy się ze sobą rozmawiać. Myślę, że moje wspólne doświadczenie z niemieckimi studentami jest przykładem procesu powstawania pewnych wartości, takich jak poszanowanie i respekt dla godności, odrębności i odmienności inności człowieka. Takiego, który nie jest lepszy ani gorszy, tylko trochę inny, pozostając jednocześnie bliskim.

Wartości, którym hołdujemy to nie tylko puste hasła. To przede wszystkim postawa wobec innych ludzi w praktyce, na co dzień, w rodzinie, w środowisku, w gminie, w powiecie, w mieście, w dzielnicy, w osiedlu, w różnych sytuacjach. Na podstawie tych obserwacji nie widzę żadnych nieodzownych

konfliktów między Polakami i Niemcami. Odczuwam w tym miejscu potrzebę zacytowania osobiście dobrze mi znanego polityka CDU Wolfganga Schäuble, z którym w 2006 roku spotkałem się prywatnie w Muzeum w Oświęcimiu. Rozmawialiśmy ponad godzinę, zatroskani sytuacją wyraźnego dla nas obu pewnego pogorszenia atmosfery. Dla mnie nie był on wówczas Ministrem Spraw Wewnętrznych, tylko znajomym z CDU – panem Schäuble. Ja zaś przyjechałem na spotkanie jako prywatny człowiek, były Ministrem Spraw Zagranicznych. Rozmawialiśmy w całkowitej zgodności i bez uników nt. sytuacji w Niemczech i w Polsce. Już wtedy zwracałem uwagę na wielokrotnie podkreślaną dzisiaj przeze mnie z tego miejsca ogromną rolę samorządów, mającą wartość ponadczasową i trwałą, odporną na ewentualne polityczne zawirowania w relacjach oficjalnych.

Wolfgang Schäuble wygłosił w Krakowie odczyt, w którym powiedział: „Ponowne zjednoczenie Niemiec miało swój początek w Polsce. Przełom polityczny w Europie i koniec ‘zimnej wojny’ miały swój początek na polskiej ziemi. Wszystko rozpoczęło się od wyboru Polaka na Papieża i od odważnych ludzi, którzy wyszli na ulice walcząc o swoje przekonania, którzy zorganizowali się w związki zawodowe, a którym siłę dawał Kościół. Od Jana Pawła II, Lecha Wałęsy i „Solidarności” rozpoczął się proces, który 10 lat później doprowadził do upadku Muru Berlińskiego, jedności Niemiec i zakończenia konfrontacji pomiędzy Wschodem a Zachodem. Który doprowadził, i nie sposób nazwać tego inaczej, do wielkiego cudu w Niemczech i w całej Europie. Niemcy pozostaną za to zawsze wdzięczni Polakom. Pomimo wszelkich irytacji w stosunkach polsko-niemieckich, które miały miejsce w ostatnich miesiącach, Polacy i Niemcy są dzisiaj ze sobą o wiele silniej związani, niż większość ludzi mogłaby sobie to wyobrazić przed sześćdziesięciu, czy nawet jeszcze przed czterdziestu laty. Mamy wspólne niedobre wspomnienia, nie wolno ich jednak nadużywać. Wiemy, na jakie sprawy druga strona jest szczególnie wyczulona i powinniśmy je mieć na względzie. Jako sąsiedzi potrzebujemy się nawzajem, ale przede wszystkim możemy się wzbogacać i wzmacniać. Dlatego też musimy raz zrazem szukać możliwości dialogu, zamiast wystawiać na odległość oceny.”

Chcę tu przypomnieć, że kiedy pani Steinbach przyjechała kilka lat temu do Warszawy, ja odmówiłem spotkania z nią, ale Donald Tusk, wtedy poseł opozycji, nie odmówił. Wystąpili razem w telewizji i kiedy pani Steinbach przypominała elementy prawdziwej tragedii części ludności niemieckiej w 1944–45 roku, Tusk zapytał, czy ktoś z jej bliskich zginął na okręcie Wilhelm Gustlof. Ona odparła, że nie. „A moja ciotka utonęła” – odpowiedział Donald Tusk. Tak różnie dramatyczne i tragiczne były losy ludzi owych terenów. Ludzi pra-

gnących jedynie przetrwać wojnę, żyć i pracować w pokoju. Pamięć o ich doświadczeniach należy zachować i szanować. W jeszcze większym stopniu szanować należy nadarzącą się szansę porozumienia, która milionom ofiar wojny nie była dana.

Przechodząc do konkluzji, zwrócę uwagę na okoliczność, iż w swojej deklaracji rządowej, jeszcze prawie nigdzie w pełni nieznaną, w prasie zaś publikowanej jedynie w formie obszernych fragmentów (deklaracja obejmuje 46 stron maszynopisu), nasz Premier zwrócił ogromną uwagę – z naciskiem i parokrotnie – na rolę inicjatyw samorządowych i na znaczenie wolności gospodarczej, wolności inicjatyw, wolności inwestycji. Na konieczność poprawy ustawodawstwa na rzecz usprawnienia prywatnych działań w zakresie inwestycji i gospodarki. Równocześnie z uporem wracał w kilku punktach wystąpienia do zaufania. Do zadania Państwa, które przede wszystkim powinno mieć jeden cel: nie przeszkadzać obywatelom. Przy pewnej pomocy i wsparciu, samorządy są bowiem w stanie zrobić niesłychanie dużo. Mam podstawy sądzić, że jest to jego prawdziwe przekonanie, gdyż znam Donalda Tuska szereg lat. Pochodzi on z rodziny szanującej pracę. Jego ojciec był niezamożnym stolarzem, który wychował troje dzieci do studiów wyższych. Premier miał niełatwe życie, więc sam najlepiej rozumie, ile znaczy upór, inicjatywa, chęć zdobywania wiedzy, chęć przebijania się. Nie ogranicza to bynajmniej jego optymizmu, przeciwnie – dodaje mu uśmiechu.

Jakie mamy problemy w stosunkach polsko-niemieckich, które nastroczałyby nam zasadniczych kłopotów? Są w obu naszych państwach infrastrukturalne zaniedbania, w tej chwili chyba mniejsze w Niemczech niż w Polsce, jeśli chodzi o dostosowanie do spotęgowanego ruchu transgranicznego na terenie trzech landów niemieckich i trzech województw polskich. Przypomnijmy, że strefa Schengen, czyli to, co nas czeka w końcu grudnia, nie zmienia między obywatelami Polski i Niemiec wiele, albowiem swobodny ruch graniczny istnieje już dzisiaj. Główna zmiana natomiast dotyczy większej wspólnej odpowiedzialności za walkę z przestępczością zorganizowaną, z przestępstwami kryminalnymi, takimi jak handel narkotykami i handel żywym towarem. Istnieje bardzo dobra współpraca, jak poinformował mnie minister Schäuble, na poziomie policji oraz straży granicznej. Mogłem przekonać się o tym osobiście, jadąc 2 listopada pociągiem do Berlina. Przekroczenie granicy przypominało zupełnie sytuację na granicy francusko-niemieckiej, bez większych kontroli i trudności dla podróżujących. Widoczne było natomiast wzajemne zaufanie strażników i poczucie odpowiedzialności w ich codziennej pracy – niełatwej i nie całkiem przecież pozbawionej problemów, stale narażonej bowiem na kontakt z przestępczością.

Nowe kraje Unii Europejskiej, w tym Polska i Litwa, znajdują się obecnie pod szczególną obserwacją w związku z de facto likwidacją kontroli na granicach wewnętrznych, a tym samym koniecznością przejścia przez nie wyłącznej ochrony wschodniej, zewnętrznej granicy Unii. Nie jest przypadkiem, że nasz Premier odbywa swoją pierwszą wizytę na Litwie. Dzieje się tak dlatego, że chcemy z Litwą „doszlifować” do końca pewne wspólne zadania; na poziomie roboczym omówić koordynację różnych działań. Traktujemy to jako nasz obowiązek i wkład w sprawy Europy. Na południu mamy Słowaków i Czechów, również poważnie traktujących zagrożenie przestępczością zorganizowaną. Stajemy się coraz bardziej częścią europejskiej całości.

Na zakończenie warto poświęcić kilka słów możliwościom unikania konfliktów w stosunkach polsko-niemieckich. Podstawowa sprawa, ważniejsza nawet od samej dyskusji nad muzealnym sposobem utrwalenia wiedzy o pewnej fazie tragicznych doświadczeń narodu niemieckiego w czasie II wojny światowej, polega na dotychczasowym braku wspólnego traktowania historii. Budowanie instytucji muzealnych powinno odbywać się w ścisłym porozumieniu. Drogą dyskusji powinno ono prowadzić do znajdowania zadowalających rozwiązań, nie zaś być skierowane przeciwko sobie. Młode pokolenia – niemieckie i polskie – wcale nie są interesowane patrzeniem na narody w kategoriach konfrontacji. Zyski z tego rodzaju podejścia do historii i jednoczesnego manipulowania przeszłością dla doraźnych celów ciągną jedynie pewne grupy ludzi w obrębie swoich mniejszych, czy większych partii. Pamiętajmy, że najłatwiej jest wzbudzić w ludziach niepokój albo niechęć. Trudniej doprowadzić do dialogu i osiągnięcia wzajemnego zrozumienia.

Druga kwestia dotyczy relacji krajów Unii Europejskiej z zewnętrznymi partnerami. Stosunki gospodarcze, kulturowe, naukowe i inne z różnymi krajami spoza Unii, z Europy i świata, w epoce globalizacji są oczywiście sprawą bezdyskusyjną. Trzeba jednak zawsze pamiętać o swoim miejscu i najbliższym sąsiedztwie. Nasz zmarły w latach trzydziestych satyryk i scenopisarz Włodzimierz Perzyński, autor takich sztuk wystawianych w Teatrze Telewizji jak: „Aszantka”, „Szczęście Frania”, napisał 80 lat temu w jednym ze swoich felietonów: „Zawsze mnie zastanawia, dlaczego nasi przodkowie wybrali sobie to miejsce dla osiedlenia się na stałe Polan i Wiślan, czyli Polaków. Czy ze względu na dobry klimat, czy na miłych sąsiadów?” Jest to typowy temat dla satyryków w każdej generacji.

Polska posiada solidnych i uczciwych sąsiadów na zachodzie, na południu, na północnym wschodzie – Litwinów. Mamy problem, jak wszyscy, z Łukaszenką, ze względu na jego osobowość, na postrzegane przez niego norm

praw człowieka. W naszym przypadku ten problem jest ostrzejszy, ponieważ ok. 10 procent ludności Białorusi stanowią Polacy. Są to nasi rodacy, a jednocześnie obywatele Białorusi, szczególnie narażeni na szkany. Dlatego stanowisko Polski wymaga rozsądku i spokoju, przy stałym zachowaniu świadomości istnienia problemu dla nas i całej Europy. Kwestią odrębną jest Ukraina, ciągle usilnie starająca się o stabilizację i pozostająca pod silnym wpływem Moskwy. Polska nie rezygnuje jednak ze swojej roli adwokata Ukrainy – kraju, który ma 614 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni i ponad 50 milionów ludności. Byłby jednym z największych krajów Unii, gdyby w odległej przyszłości znalazł się w jej granicach. Taka jest wola młodej generacji, lecz warunki polityczne nie zapowiadają rychłej zmiany. Podczas moich wizyt w Niemczech, pytano mnie wielokrotnie o moje własne zdanie na temat możliwości zbliżenia pomiędzy Ukrainą i Unią Europejską. Zawsze powtarzałem szczerze, iż nie jest to kwestia do rozstrzygnięcia w przeciągu kilku lat. Wymaga ona raczej upływu czasu, jaki potrzebny jest na kompletną przemianę pokoleniową. Do tego momentu pozostanie ważnym wyzwaniem dla Europy.

Moim zdaniem istnieją konkretne obszary, w których Polacy mogą być dla Niemiec, jako potężnego państwa przemysłowego, handlowego, eksportowego, turystycznego i jako potęgi politycznej, bardzo dobrym kooperantem w ramach wspólnoty interesów. Pozwolę sobie podać anegdotyczny przykład z kręgu najbliższej rodziny. Mój syn jest obywatelem polskim i brytyjskim, posiada doktorat z Cambridge. Kiedy po zmianach w Europie Anglicy zaczęli się interesować rynkiem Federacji Rosyjskiej, jego koledzy z Cambridge, obecnie urzędnicy ministerstw, niektórzy już posłowie czy radni, zaproponowali mu kierowanie brytyjską firmą konsultingową w Moskwie zajmującą się prywatyzacją nieruchomości. Powód był prosty: lepsze zrozumienie rosyjskiej mentalności, lepsze umiejętności kontaktu. To bardzo mądre, angielskie, pragmatyczne widzenie możliwości wykorzystania potencjału zawodowego okazało się w pełni uzasadnione. Będąc w Moskwie, z paszportem brytyjskim, syn spotykał się z Rosjanami, którzy woleli rozmawiać z nim po polsku niż po angielsku. Myślę, że w niedalekiej przyszłości Polska w jakimś wymiarze może spełniać w różnych sprawach dla Europy taką pomocną rolę w Unii, jaką absolwent angielskiej uczelni, Polak, może spełnić dla angielskiego banku, ze względu na naszą znajomość spraw, znajomość psychiki, znajomość obyczajów, możliwość pośredniczenia, większe zaufanie u zwyczajnych ludzi. Musimy wykorzystać tę ogromną szansę, a przede wszystkim zwrócić uwagę na nasze możliwości i nasz potencjał w tej dziedzinie. Wspominałem o tym podczas listopadowych pobytów w Berlinie, gdzie dane mi było odbyć kilka kluczowych rozmów, kładąc szczególną wagę na zdobycie niemieckiego poparcia w rozmowach z Moskwą i przypominając wymarzoną niegdyś przez

Ministrów Genschera i Skubiszewskiego, przy poparciu ówczesnego Kancelarza Kohla, ideę partnerstwa. Ideę ponownie dzisiaj aktualną na nowym etapie, przy nowym rządzie. Z mojej strony był to świadomy sygnał skierowany do niemieckich partnerów.

W moim dzisiejszym wystąpieniu akcenty i nawiązania do historii odgrywały znaczną rolę. Myślenie historyczne, skądinąd tak konieczne w naszej świadomości, niesie ze sobą jednak niebezpieczeństwo popadania w pewne utarte stereotypy i kryteria, które utrudniają porozumienie. W historii Niemiec było 12 tragicznych lat, których Niemcy mają świadomość. Mówili o nich prezydenci Niemiec: Heinemann i – w jakże dramatycznej postaci w maju 1985 – Weizsäcker. Ale ciągle patrzenie wyłącznie w kontekście tragicznej historii naszych narodów nie sprzyja na co dzień budowaniu normalnych międzyludzkich relacji. Przeszłość Europy jest pasmem wielowiekowych konfliktów: Niemcy walczyli z Francuzami, Anglicy z Francuzami, Anglicy z Hiszpanami. Wielka Elżbieta I jest darzona czcią, ponieważ pokonała Hiszpanów. Czy stanowi to jednak powód, aby dzisiejsi Anglicy pielęgnowali historyczne zaszłości z Hiszpanami? Tego rodzaju myślenie jest anachronizmem. Dlatego na drodze ku normalności największa odpowiedzialność spoczywa na ludziach, na praktycznej pracy „od dołu”. W ten sposób oddamy największą przysługę wytworzeniu pełnego poczucia łączącej nas wspólnoty – już nie tylko oczywistej wspólnoty wartości – ale też wspólnoty interesów.

Kiedy jeżdżę z wizytą do Austrii i chcę zrobić wrażenie na gospodarzach, tłumaczę im potrzebę inwestycji na Wschodzie, między innymi w Polsce – co zresztą dość chętnie czynią, a potem pokazuję kartę kredytową Raiffeisen Banku, w którym posiadam konto. Mam zaufanie do Austrii, dlaczego Austria nie ma mieć zaufania do Polski?

Piechowice, 26 listopada 2007

I Polsko-Niemiecki Kongres Samorządów Lokalnych

**Polityka Rządu RP, Niemiec oraz Unii Europejskiej
i jej wpływ na kształtowanie
polsko-niemieckiej współpracy przygranicznej**

Poniedziałek, 26 listopada 2007

11.00 – 11.15 **Otwarcie seminarium**

prof. Jerzy Regulski

Prezes Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej

Norbert Obrycki

Marszałek Woj. Zachodniopomorskiego

Andrzej Łoś, Marszałek Woj. Dolnośląskiego

Falk Altenberger

Fundacja Konrada Adenauera w Polsce

11.15 – 13.15 **Dyskusja panelowa**

**Polityka rządu RP, Niemiec oraz Unii Europejskiej i jej
wpływ na kształtowanie polsko-niemieckiej współpracy
przygranicznej**

„Funkcjonowanie Polsko-Niemieckiej

Komisji Międzyrządowej od 1991 r.”

Joanna Kapuścińska

Wicedyrektor Departamentu Unii Europejskiej

i Współpracy Międzynarodowej,

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji

prof. Irena Lipowicz

b. Ambasador, Profesor Uniwersytetu Kardynała

Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Michael Kretschmer, Poseł do Bundestagu, CDU

moderator: **prof. Jerzy Regulski**

14.15 – 15.00 **Wykład**

**Polska – Niemcy.
Wspólnota wartości i interesów.**

prof. Władysław Bartoszewski
Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów,
b. Minister Spraw Zagranicznych

15.00 – 17.00 **Dyskusja panelowa**

**Wpływ polityki Rządu RP i Niemiec
na współpracę samorządów na poziomach:**

- Województwa – Länder
- Powiaty – Kreise
- Gminy – Gemeinden

Andrzej Łoś, Marszałek Województwa Dolnośląskiego
prof. Rolf Karbaum, b. Nadburmistrz Görlitz
Adam Zarzycki, Burmistrz Cedyni
Helmut Arens, Dyrektor Działu ds. Prawnych i Komunal-
nych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Saksonii
Szymon Pacyniak, Radny Powiatu Zgorzeleckiego
dr Frank Ehling, Dyrektor Urzędu Barnim-Oderbruch

moderator: **dr Maciej Pawłowski**
dyrektor Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego
Politechniki Wrocławskiej w Jeleniej Górze

17.30 – 19.30 **Dyskusja panelowa**

**Wpływ programów Unii Europejskiej
na kształtowanie współpracy przygranicznej
z punktu widzenia:**

- Parlamentu Europejskiego
- Parlamentu RP i Niemiec
- Urzędu Marszałkowskiego
- Euroregionu

Zbigniew Dynak, Dyrektor Departamentu Rozwoju
Regionalnego Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego

Czesław Fiedorowicz, Prezes Konwentu Euroregionu
Sprewa-Nysa-Bóbr
Przedstawiciele euroregionów
Nysa, Pro Europa Viadrina, Sprewa-Nysa-Bóbr, Pomerania

20.00 **Kolacja na zaproszenie Siemens**

After dinner speech
**Polityka klimatyczna jako wyzwanie dla Polski
i Niemiec we Wspólnej Europie**

red. Karol Szyndzielorz, Doradca Zarządu Siemens

Wtorek, 27 listopada 2007

09.00 – 09.30 **Referat**

**Polsko-niemieckie pogranicze
w procesie integracji europejskiej**

dr Marzenna Guz-Vetter
Szef Działu Politycznego w Przedstawicielstwie
Komisji Europejskiej w Polsce

9.30 – 11.00 **Prezentacja, część I**

**Przykłady dobrych praktyk polsko-niemieckiej
współpracy transgranicznej w ramach Interreg**
(na podstawie doświadczeń województw Dolnośląskiego,
Lubuskiego i Zachodniopomorskiego i ich partnerów
ze strony niemieckiej)

**„Budowa przystani turystycznych na Odrze w miejsco-
wościach: Cigacice, Nowa Sól i Bytom Odrzański”**
**„Europrzedsiębiorca – Polsko-Niemieckie Centrum
Kształcenia Kadr Gospodarki Pogranicza”**

Edward Fedko
Kierownik Wydziału Pozyskiwania Środków
Unii Europejskiej, Urząd Miasta i Gminy Sulechów

Zbigniew Staszak

Prezes Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia
Zawodowego w Gorzowie Wlkp.

moderator: **Monika Przeniosło**

Dyrektor Wydziału Europejskiej Współpracy Transgranicznej, Urząd Marszałkowski Woj. Dolnośląskiego

11.30 – 13.00 **Prezentacja, część II**

**„Budowa 66-metrowej skoczni narciarskiej
w Bad Freienwalde”
„Centrum Obsługi i Doradztwa dla Małych
i Średnich Przedsiębiorstw”**

Dieter Bosse

Przedstawiciel Związku Sportów Zimowych
w Bad Freienwalde

Waldemar Miśko

Przewodniczący Związku Miast i Gmin
Dorzecza Parsęty w Karlinie

13.00 **Podsumowanie Konferencji**

**Kierunki zmian legislacyjnych mających na celu
zintensyfikowanie współpracy polsko-niemieckiej
w obszarach przygranicznych**

Czesław Fiedorowicz

Prezes Konwentu Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr

Organizatorzy:

- Centrum Samorządu Lokalnego Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, Jelenia Góra
- Fundacja Konrada Adenauera, Przedstawicielstwo w Polsce

Dofinansowanie:

- Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej
- Siemens

Wnioski końcowe

I Polsko-Niemiecki Kongres Samorządów Lokalnych

Piechowice, 26 - 27 listopada 2007

1. Opowiadamy się za konsekwentnym przełamywaniem stereotypów w stosunkach polsko-niemieckich, likwidacją wzajemnych uprzedzeń i budową wzajemnego zaufania, zwłaszcza w kontekście wejścia Polski do strefy Schengen.
2. Po okresie oziębienia stosunków istnieje pilna potrzeba uruchomienia rzeczywistych instytucji dialogu polsko-niemieckiego. Należy rozwinąć dialog społeczny i pogłębić wzajemną wiedzę o sobie – współczesną i historyczną, poprzez media publiczne, w tym partnerstwo telewizji publicznych Polski i Niemiec, a także wejście Polski do TV ARTE.
3. Bieżącą potrzebą jest zwiększenie finansowania wymiany młodzieżowej służącej wzajemnemu poznaniu własnej historii i tradycji, jak również budowaniu poczucia odpowiedzialności za wspólną przyszłość. Należy stworzyć system wspierania nauki języka polskiego dla Niemców.
4. Obserwujemy marginalizację gospodarczą obszarów przygranicznych w obu krajach. Niezbędne jest opracowanie koncepcji rozwoju pogranicza polsko-niemieckiego opartej na diagnozie stanu faktycznego z podmiotowym udziałem właściwych ministerstw oraz województw zachodniopomorskiego, lubuskiego, dolnośląskiego, będącej odpowiedzią na różne inicjatywy, np. Partnerstwo Odry. Prace powinny być oparte na dotychczasowym dorobku samorządów lokalnych, euroregionów, szkół, placówek edukacyjnych i instytucji życia społecznego i gospodarczego.
5. Szczególnie pilną sprawą jest zbudowanie efektywnego systemu infrastruktury komunikacyjnej. Dotyczy to:
 - zakończenia prac nad koncepcją Środkowoeuropejskiego Korytarza Transportowego,
 - dostosowania sieci dróg i mostów na rzekach granicznych do potrzeb komunikacji transgranicznej,
 - przełamania kryzysu w publicznej komunikacji kolejowej w ruchu transgranicznym i obsłudze potrzeb województw.

6. Ważnym obszarem wymagającym stabilizacji, poszerzenia i nowego umocowania prawnego, łagodzącego różnice ustrojowe, jest współpraca odpowiednich instytucji samorządowych i administracji publicznej po obu stronach granicy. Zadaniem rządu jest eliminowanie występujących barier.
7. Istotna jest praca Komitetu ds. Współpracy Międzyregionalnej, Komitetu ds. Współpracy Przygranicznej oraz Komitetu ds. Gospodarki Przestrzennej działających w ramach Polsko-Niemieckiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Regionalnej i Przygranicznej, w obradach których uczestniczą zarówno przedstawiciele administracji rządowej, jak i samorządów lokalnych, regionalnych, a także euroregionów. Stwarza to możliwość wysłuchania opinii różnych środowisk o planowanych przedsięwzięciach o charakterze transgranicznym i inicjowaniu nowych projektów. Komisja powinna reagować na bieżące problemy pogranicza polsko-niemieckiego. Przedmiotem zainteresowania powinny być problemy:
- edukacji i komunikacji społecznej, jako podstaw do wzajemnego zrozumienia,
 - szeroko rozumianej infrastruktury rozwojowej będącej instrumentem przełomu gospodarczego.
8. Powołanie do życia na pograniczu polsko-niemieckim europejskich ugrupowań współpracy terytorialnej należy poprzedzić pracami przygotowawczymi, doprecyzować zakres działania i podjąć wdrożenie pilotażowe. Wprowadzenie europejskich ugrupowań współpracy terytorialnej może przynieść istotne usprawnienia współpracy pod warunkiem, że zostanie ono wprowadzone w sposób, który wyeliminuje możliwe kontrowersje o charakterze społecznym i politycznym. W pierwszym okresie działalność powinna być ukierunkowana na sferę usług publicznych.
9. Konieczne jest niezwłoczne uproszczenie i odbiurokratyzowanie procedur w realizacji projektów w ramach EWT oraz wszelkich oddolnych inicjatyw polsko-niemieckich. Należy uwzględnić postulaty środowisk gospodarczych. Istotna jest zasadnicza decentralizacja zarządzania środkami unijnymi i przyspieszenie refundacji wydatkowanych środków.
10. Wejście do strefy Schengen powinno wiązać się z komunalizacją z urzędu wielu urządzeń infrastruktury granicznej, zbędnej dla służb granicznych i administracji rządowej. Istnieje obawa, że obiekty te popadną w ruinę, podobnie jak inne opuszczone składniki skarbu państwa.

11. Wykorzystanie doświadczeń euroregionów Pomerania, Pro Europa Viadrina, Sprewa-Nysa-Bóbr oraz Nysa, stowarzyszeń lokalnych i gmin w budowaniu kontaktów transgranicznych na granicy wschodniej.
12. Uczestnicy wysoko oceniają dorobek kongresu, który powinien stać się stałym elementem cyklicznych spotkań i dialogu. Należy rozważyć zorganizowanie programów szkoleniowych, które zapewniłyby władzom lokalnym stały dopływ informacji o nowych uwarunkowaniach i możliwościach wspierania rozwoju.

*Prof. Jerzy Rogulski, Prezes Fundacji Rozwoju Dmokracji Lokalnej
Czesław Fiedorowicz, prezes Konwentu Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr
Stephan Raabe, Dyrektor Fundacji Konrada Adenauera W Polsce*



Prof. Władysław Bartoszewski i prof. Jerzy Reguła podczas otwarcia Kongresu
Prof. Władysław Bartoszewski und Prof. Jerzy Reguła eröffnen den Kongress



Prof. Władysław Bartoszewski wśród dziennikarzy
Prof. Władysław Bartoszewski im „Kreuzverhör” der Presse



Prof. Władysław Bartoszewski w rozmowie z posłem do Bundestagu Michaelem Kretschmerem (CDU)
Prof. Władysław Bartoszewski im Gespräch mit Michael Kretschmer MdB (CDU)



Prezydent Miasta Jelenia Góra Marek Obrębski dziękuje prof. W. Bartoszewskiemu
Der Stadtpräsident von Hirschberg, Marek Obrębski, bedankt sich bei Prof. W. Bartoszewski

